



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** "Vulnus" : przepaść i tożsamość

**Author:** Zbigniew Kadłubek

**Citation style:** Kadłubek Zbigniew. (2004). "Vulnus" : przepaść i tożsamość. W: W. Kalaga (red.), ""My som tukej" : kilka szkiców o przestrzeniach Śląska" (S. 36-40). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

ZBIGNIEW KADŁUBEK

## VULNUS PRZEPAŚĆ I TOŻSAMOŚĆ

Nie chciałem być człowiekiem przepaści.

Albert Camus

Friedrich Nietzsche w krótkim *Wprowadzeniu* (*Vorwort*) do *Götzen-Dämmerung*..., książki napisanej w 1888 roku, przytacza następujący łaciński werset:

*increscunt animi, virescit volnere virtus.*

Nietzsche nie mówi, skąd zaczerpnął to zdanie. Notuje tylko tajemniczą uwagę:

Ein Spruch, dessen Herkunft ich der gelehrten Neugierde vorenthalte, war seit langem mein Wahlspruch<sup>1</sup>.

Sentencja, której pochodzenia uczonej ciekawości nie wyjawię, była od dawna moją dewizą.

Zdanie przytoczone przez Nietzschego nie przyciągało uwagi komentatorów i czytelników jego pism. Być może nawet sam Nietzsche

---

<sup>1</sup> F. Nietzsche: *Götzen-Dämmerung oder wie man mit dem Hammer philosophiert*. Hrsg. K. Schlecht a. Frankfurt am Main 1985, s. 9.

nie wiedział, kto był autorem jego dewizy, życiowego motto (choć wydaje się to mało prawdopodobne, bo – jak wiadomo – Nietzsche był znawcą najstarszej epickiej poezji).

Zdanie pochodzi z zachowanych fragmentów poezji Furiusza z Antium (Aulus Furius Antias), który urodził się około 100 roku przed Chrystusem. Z twórczości tego poety zachowały się urywki rozsiane w różnych pismach innych autorów (np. w *Nocach attyckich* Geliusza). Poeta należał do łacińskiej tradycji epickiej wzorowanej na Enniuszu i Homerze. Przekład przytoczonego przez Nietzschego heksametru

*increscunt animi, virescit volnere virtus*<sup>2</sup>

brzmi:

pod ciosem (w nieszczęściu) zaczynają dusze rosnać, zaczyna się cnota zielenić.

Uderza w wyżej przytoczonym wersecie użycie przez Aulusa Furiusa dwóch czasowników inchoatywnych: *increscere* oraz *virescere*<sup>3</sup>. Czasowniki inchoatywne (*verba inchoativa*)<sup>4</sup> oznaczają rozpoczynanie jakiejś czynności, a także wchodzenie w jakiś stan i początek jakiegoś działania lub status przejściowy. Użycie takich czasowników potęguje dynamikę fragmentu. Służy temu również kadencja aliteracyjna: *virescit volnere virtus*. Na uwagę zasługuje też archaiczna forma rzeczownika *vulnus*, tutaj – *volnus*, który oznacza przede wszystkim ‘ranę’, następnie ‘cios’, ‘klęskę’, ‘nieszczęście’, ‘głęboko żywioną urazę’, a także ‘nieszczęśliwą i nigdy niespełnioną miłość’.

Ta miniatura Nietzscheańska, polemiczne preludium, zapowiada kierunek tych kilku uwag. Zamierzam je poświęcić problemowi tożsamości Górnoślązaków, których w dalszej części szkicu będę nazywał po prostu Ślązakami (dlatego, że dzisiejsi mieszkańcy Dolnego Śląska są Polakami na Śląsku, a wygnani Ślązacy niemieckojęzyczni

<sup>2</sup> *Fragmenta poetarum latinorum*. Ed. J. Blänsdorf. Leipzig 1995, s. 111.

<sup>3</sup> Zwrócił już na to uwagę Kazimierz Morawski. Por. K. Morawski: *Historia literatury rzymskiej za Rzeczypospolitą*. Kraków 1909, s. 204.

<sup>4</sup> Łaciński czasownik *inchoare* lub *inchoare* znaczy rozpoczynać (coś robić, działać).

uważają się dzisiaj w pierwszym rzędzie za Niemców, choć nie zawsze tak było; zostają nam więc Ślązacy z dzisiejszego Górnego Śląska w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, którzy się uważają przede wszystkim za Ślązaków bez dodatkowych określeń).

Tożsamość Ślązaków – to rana. Ślązacy to ludzie zranieni. W pewnym sensie tożsamość każdego człowieka to rana. Ale najczęściej za każdym człowiekiem stoi jakaś armia, która dostojnie „potwierdza” jego tożsamość, godność, prawa, przywileje, sankcjonuje okrucieństwo, bezwstyd. Ślązacy nie mają nic z tych rzeczy. Tożsamość ich ma zatem wymiar jakiejś kategorii egzystencjalnej, zwróconej wyłącznie do środka, potwierdzanej w głębi jestestwa, a nie na sztandarze o takim lub innym kolorze lub we łzach podczas mniej lub bardziej skoczego hymnu. Z rany jednak – nawet przepastnej, rany bolesnej i rwącej – jeśli posłuchać Nietzschego i starego poety rzymskiego – ogromna siła. Z rany – męstwo. Z rany – moc autokreacji. Im bardziej boli, tym silniejszy jest człowiek. Tym silniejsza tożsamość Ślązaków, wschodząca tożsamość.

Oczywiście, każda tożsamość musi najpierw dynamicznie integrować człowieka wewnątrznie na poziomie indywiduum. Każda tożsamość jest bowiem organicznie i nieodłącznie związana z dynamiką pracy nad sobą i duchowego przewycięzania siebie. Każda tożsamość ma cechy Nietzscheańskiej *Selbstüberwindung*, tak jak to ujął Teodor Parnicki: „[...] przewyciężyć nie tyle cielesność w sobie ogólnoludzką, ile żydowskość w greckości swojej”<sup>5</sup>. Dla bohatera powieści Parnickiego, Leptynesa, tożsamość jest jakimś utopijnym „Państwem Środka”<sup>6</sup>. Syndrom człowieka nieustannie poszukującego swojej tożsamości nazwałem kiedyś „kompleksem Leptynesa”<sup>7</sup>. Pięknie brzmi jeszcze inny fragment tej samej książki: „[...] przestańcie być czy to ołowiem, czy miedzią na przemian; przeobraźcie się raz na zawsze w brąz”<sup>8</sup>. *Koła na piasku* są – moim zdaniem – najmądrzejszą

<sup>5</sup> T. Parnicki: *Koła na piasku. Powieść z roku 160 przed narodzeniem Chrystusa*. Warszawa 1966, s. 44.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>7</sup> Por. Z. Kadłubek: *Kompleks Leptynesa. Wprawka o Parnickim pomniejszonym w słowie*. W: *Inspiracje Parnickiego*. Red. S. Szymutko. Katowice 2000, s. 35–44.

<sup>8</sup> T. Parnicki: *Koła na piasku...*, s. 56.

napisaną po polsku książką o tożsamości, jej poszukiwaniu i „udrękach nieustających, spowodowanych pochodzeniem mieszanym”<sup>9</sup>.

Ale takiego „mieszanego świata” nie ma. Jest tylko wysoko wystylizowany pozorny świat poprawności politycznej, etnicznej, nawet naukowej. I wracając do Śląska: Polacy to nie Grecy. Polacy ośmieszyli niepotrzebnie śląską wielokulturowość, narzucili śląskości jakąś niemotę, niemoc, nieświadomość jej samej. Z kategorii polityki, która była zbrodnicza, bo stanowiła konsekwencję zbrodni, uczynili kategorię kultury. Z propagandy stworzyli narrację przeszłości i mity. To są twarde słowa wysnute nie z książek, lecz z życia.

W myśleniu Alasdaira MacIntyre’a istnieje pewna zasadnicza dążność: odwrócić się od chaosu i pustki, dowartościować dzisiaj – w świecie bez ścian, za to pełnym ścian płaczu – grecką *polis* i hierarchię świata średniowiecznego. Dowartościować uniwersalizm, ale nie za wszelką cenę. Tak rozumiem jego poglądy – i tak zdaje się je również interpretować autorka książki pt. *Indywidualizm i jego krytycy...*<sup>10</sup>

Status dziania się i wydarzeń zależy od bycia. Z pewnej perspektywy początek i koniec to ta sama historia, ta sama opowieść, ta sama narracja. Opowieść i historia nie mają początku ni końca. Paul Ricoeur w związku z Proustem zauważa, że „w fikcji ani początek, ani zakończenie nie są koniecznie początkiem ani zakończeniem opowiedzianych zdarzeń, lecz samej formy narracyjnej”<sup>11</sup>. W fikcji, w życiu wszystko dzieje się *εν τούτω τω καιρῷ*, w tej właśnie chwili. Tej prawdy można nie uznać, ale zrozumieć ją nie jest trudno. Totalność bycia, które jest stawaniem się i dynamiką, nie znosi, nie unieważnia w najmniejszym stopniu tożsamości, identyczności postaci bytującej: „Muszę się zbliżyć do tej drugiej rzeczywistości, do tego mniejszego świata, oddeklamowałem już swoją rolę, a teraz zaczyna się sylabizowanie codzienności, jakiś bardzo jeszcze prosty, ale już wieczny dialog, dialog mego życia prywatnego z przeznaczeniem; a ten dialog

---

<sup>9</sup> Ibidem, s. 104.

<sup>10</sup> M. Środoń: *Indywidualizm i jego krytycy. Współczesne spory między liberalami, kominitarianami i feministkami na temat podmiotu, wspólnoty i płci*. Warszawa 2003.

<sup>11</sup> P. Ricoeur: *O sobie samym jako innym*. Tłum. B. Chełstowski. Warszawa 2003, s. 265.

mogłem sobie wyobrazić tylko w kraju, po węgiersku”<sup>12</sup>, pisze Węgier Sandor Márai.

Nasz rozum egzystuje w czasowości i z czasowości żyje – „die Vernunft lebt aus der Zeitlichkeit”, ponieważ on sam należy do dziania się tych zdarzeń, które rozważa, jak pisze Günter Figal w eseju *Die ästhetisch begrenzte Vernunft*. Dlatego problem tożsamości Ślązaków zawsze będzie problemem czasu i historyczności. Nigdy nie będzie można przemilczeć ran. Podmiot, który nie chce rozważać czasu, może zostać posądzony o to, że brakuje mu prawomocności w bytowaniu, które jest aktualnie jego udziałem. Grupy społeczne niemogące się poszczycić autorytetem dawnego pochodzenia, będą unikały refleksji historycznej. Tego problemu nie trzeba bliżej naświetlać.

Na koniec, bolejąc, ale i pamiętając, że tożsamości nie zbuduje się na resentymentach, lecz na jego szczęśliwym i absolutnym przeżyciu, przypominam słowa-modlitwę z powieści Petera Härtlinga: „[...] ja, który jestem tylko pamięcią, zadającą pytania, nie dorósłszy do obrazów, nie dorósłszy do słów, bojąc się nicości tak jak śmierci, ja krótka historia, zapomniana przeze mnie w twojej ahistoryczności; ja, który staram się o historie dla innych, kuglarz w ich pamięci czy kotwica; ja, który jestem nieważki z błogości, o mój panie Zebaoth[...]”<sup>13</sup>. Ja, który wyrastam z tej rany i przepaści, zadaję tylko pytania, bo może w przypadku Ślązaków chodzi o „apofatyczną tożsamość”, a teraz jesteśmy oto w drodze do niej, wędrując przez obce, zawsze obce i uprzednie wobec prawdziwego życia.

---

<sup>12</sup> S. Márai: *Wyznania patrycjusza*. Tłum. T. Worowska. Warszawa 2002, s. 553.

<sup>13</sup> P. Härtling: *Zjazd rodzinny albo koniec historii*. Tłum. I. Naganowska. Warszawa 1973, s. 151.